

# PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

*Wychodzi co niedzielę.*

**Kosztuje:** w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony, do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki, Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczo 8 hal. Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 11.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Nie tylko uchwalanie wszelkich praw należy do posłów, ale także *nadzór* nad wykonaniem praw.

Nawet dobre prawo nie przyniesie ludowi pożytku, *jeżeli będzie źle* wykonane. — I przeciwnie: nawet złe prawo *w życzliwym* wykonaniu może być znośne.

*Wszystkie prawa będą wykonywane życzliwie dla chłopów, skoro chłopci będą mieć większość posłów w Radzie państwa i w Sejmie.*

Dlatego obietnica panów i ich fagasów centrowych i wszechpolskich, że złe prawa zmieniają, nie może wystarczyć.

Żadne obietnice i agitacje nie powinny mieć świadomości ludu, tylko z doświadczeń w przeszłości, należy czerpać naukę na przyszłość.

Każdy stan dba w pierwszym rzędzie o swoje prawa. *O tem powinni chłopci pamiętać zawsze i wszędzie.*

Dwom panom służyć nie można — szlachcie i chłopom, — tylko albo jednemu, albo drugiemu.

Jeszcze się taki nie narodził, żeby wszystkim dogodził. Centrowi i wszechpolscy fagasi przecząc temu, oszukują lud.

## Wierzmy w sprawiedliwość Bożą i ludzką.

Nie możemy narzekać, że naszemu narodowi P. Bóg dzielnych, a mądrych ludzi nie zsyłał i nie zsyła. Byli tacy, są i będą, tylko ich trzeba znać i mieć ich nauki i zasługi w pamięci.

Kto się dziś może dobić z żywych u narodu — u braci, sławy? —

Nikt. I mało takich szczęśliwych było, których za żywota świat lub naród ogłosił za człowieka bez skazy, mówiąc, «to był przyjaciel ludzkości, to był mąż prawy».

Może pewna warstwa narodu wielbić i czcić pewną osobę, ale na hołd całego narodu trzeba czekać długo, nieraz wieki całe. Nawet na świętego nie awansuje się za żywota, ale widzimy z żywotów ich, że czekać musieli na kanonizację swą sto, dwieście, trzysta lat.

Co się mówi o mężach świętych, to się tyczy i ludzi świeckich. Zanim osądzą ich zasługi, zanim ich uznają za ludzi prawych, trzeba pierwaj takiemu umrzeć, trzeba zgnieć na próchno i czekać. Żyjących bije się, jak można i czem można, podsuwa się im zamiary nieuczciwe, posadza się ich o winy, których nigdy nie mieli i póty się ich morduje, aż się skryją w mogiłę, gdzie ich już złość i zawiść ludzka przecie nie dosięgnie.

Dopiero gdy ich braknie na świecie, wtedy to dopiero przypominają sobie ludzkie, czem był ten i ów człowiek i widzą, jak krzywdzono nieboszczyka, żałując go, wychwalają, ale gdzie im się

nadarzy o cal nad nich wyższy, to robia mu tak jak i tamtemu robili.

Cóż robić, kiedy już tak na świecie bywa od wieków.

I tak np. był w starożytności mędrzec Sokrates, który swem życiem i nauką słynął podówczas daleko. Oskarżono go, że bogom bluźnił i podano mu, jak było w zwyczaj, truciznę, którą spokojnie wypił. Po jego śmierci uznano zaraz błąd, ale to było już po niewczasie.

Mieli Rzymianie cesarza bardzo wielkiego zucha pod każdym względem. Zwał się Juliusz Cezar. Wojownik był z niego nie lada, a człek mądry i rządcą państwa niezwykle. Ale jak to mówią, przyjadł się ludziom i najlepszy jego koleżka i przyjaciel, Brutus, pierwszy utopił w nim mordercze żelazo. Cezar bronił się zrazu, a widząc, że go i Brutus tak morduje — powiedział: I tyś tu Brutusie? — Rzucił oręż i legł zabity. Pogrzeb mu wyprawiono za to wspomniały, mowy gadano takie, że do dziś dnia studenci w gimnazjach muszą je umieć jako wzór wymowy i samego Cezara policzono między bogów i zbudowano mu pomniki i ołtarze.

Ale na cóż szukać tak daleko, u obcych, kiedy u nas mało się lepiej działo.

Mickiewicz, wieszcz i chluba narodu... Dziś prochy jego schowano ze czcią na Wawelu, dziś pisma jego i portrety są w każdym polskim domu, a jak żył, to musiał biedak zegarek na chleb zastawiać. A co się go pisarze warszawscy nagryźli piórem, że niby źle i nie do rzeczy pisze, to ani Stojalowski ludowcom tyle jeszcze nie napsuł pióra, co oni na Niego.

Dziś Kościuszko jest bohaterem i kochankiem narodu... a gdy żył... czytamy, jak go słuchano, szanowano, pomagano w tak wielkiej sprawie.

Kraszewskiego, — któż nie czytał, kto nie wie, że zwłoki jego pochowano z paradą na Skałce. A żyjąc, ile ten mąż nie wypił goryczy od swych braci? Za co pytacie? Ano, bo napisał księgi, które się zwały «Rachunki», a w których wytknął śmiało wady sfer szlacheckich bez osłonek.

Przed kilkunastu dopiero dniami umarł jeden uczony polski, który się zwał Spasowicz. Pisał bardzo dużo — wydawał gazetę *Kraj* w Petersburgu, był profesorem. Co ten człek za życia wypił

piołunu od własnych braci, to nie daj Boże. Dziś gazety pieją jak koguty na pogodę, że to umarł mąż niezwykle, zasłużony itp. hajdy bajdy.

I na cóż ja to piszę Wam Bracia czytelnicy?

Oto na to, abyście wiedzieli, że jeżeli takich mocarzy ducha spotykała za życia droga koląca i bolesna, — jeżeli już taka moda, aby człek człekowi — z dobrej woli, ot tak z przyzwyczajenia i z grymasu był często wilkiem, to się nie dziwcie, że szczególnie dziś ludowców spotykają takie cukierki na pieprzu pieczone, ludowców, którzy mają podług niektórych ludzi dużo zbrodni na sumieniu.

Jakich pytacie?

Czytacie sami, jakie nam się grzechy przypisuje i gdyby połowa była tego prawdą, to byłibyśmy chyba wyrzutkami społeczeństwa.

A jednak ja się Wam przyznam, że tamci ludzie prawdę mówią — my są grzeszni ludzie bardzo. Bo my śmiemy mówić, że i chłop jest człowiek że i on boża dziecina — my tego chłopca chcemy widzieć równego wobec prawa, jak jest równy wobec Boga — my chcemy, aby chłop mógł stanąć śmiało obok pana, księdza i urzędnika jako brat obok brata, aby taczkę ciężarów zarówno jednaka woził z innymi. Aby ci, którzy nie chcą do tego dopuścić, zostali usunięci na bok. Inaczej gdyby kto śmiało kształtować nasze społeczeństwo, przepowiadamy mu suchoty galopujące. —

Czyż to nie grzech? A ludzie chcą by im tego nie mówić, ale ich głaskać, całować po łapach i chwalić... Kto ludowi dobrze życzy, kto ludowiec z przekonania, ten biorąc kułaki od swej braci zniesie je cierpliwie, skutecznie ciosy — gdy jest kto tego wart, odeprze i powie: Jeżeli wielcy ludzie za ogólną sprawę cierpieli tyle za życia, to czy my za swą własną, chłopską nie możemy cierpieć?

A jednak wierzymy mocno, że kiedyś... może nasze wnuki, czytając historję naszego borykania się w sprawach społecznych dzisiaj — nie potępia nas, ale przyjdą na nasze mogiły i bodaj paciorek za nasze dusze zmówią i powiedzą: «jak ich stać było, jak umieli, tak pracowali, aby nam było lepiej, Boże dajże im piękne niebo».

J. Bojko.

## Nie czas do zgody.

„Zgoda buduje, a niezgoda rujnuje“, — jest to nader doniosłe hasło i kto się może do niego zastosować, zwykle na tem dobrze wychodzi.

Czy jednak to hasło może być w każdym wypadku zastosowane, to jest właśnie kwestja. Bo przecież pokrzywdzony, jeżeli doznał kilkakrotnej krzywdy od swego nieprzyjaciela, nie może być zgodny z swoim ciemiężcą. I to nietylko człowiek, ale nawet zwierzę dręczone, powodujące się nie rozumem, ale instynktem zwierzęcym, narowi się, kąsa kopie, lub bodzie swego dręczyciela i tylko jeden pies łąsi się swemu tyranowi.

Często zdarza się, że człowiek prześladowany od swego przeciwnika, gdy ostatnią porcję cierpliwości wyczerpie, postanawia sobie „życie lub śmierć“ i w właściwy lub niewłaściwy sposób stara się swego ciemiężcę sprzątnąć i chociażby był pewny szubienicy za swój postępek, ma stąd tę satysfakcję, że przynajmniej swą rodzinę uwolni od ciągłych katuszy.

Są ludzie, którzy znoszą całe życie uciemiężenie, ale na to trzeba głupka lub człowieka o psiej naturze.

Nie tylko zdarza się to między pojedynczymi ludźmi, to zdarza się również między mocarstwami. Tu można wziąć za przykład Japonję i Rosję, a w drugim wypadku Polskę z Rosją. Po wojnie chińskiej w r. 1894, jak wiadomo czytelnikom, zawarła Japonja z Rosją zgodę o pewne posiadłości i porty, atoli zgoda ta nie długo mogła się utrzymać, bo Rosja od wieków nawyknięta tuczyć się cudzą krzywdą, widząc sojuszniaka słabszego od siebie, poczęła odbierać Japonji posiadłości, jakie jej się według zawartej ugody należały. To też naród japoński, światły, energiczny, czujący swą godność, postanowił sobie „życie albo śmierć“ i wszystko — życie, zdrowie, mienie, co miał najdroższego, rzucił na kartę rozegrać się mającej z Rosją walki; a że Pan Bóg zbożnej sprawie dopomaga, przy wytrwałości i energii powalił tego kolosa i to smrotnie. Nie pomógł hymn ks. Stojałowskiego „Boże caria hrani“, nie pomogły brawury Szajera w czasie nadchodzących wieści o zwycięstwie Rosji. Wołania tych oberkatolików o zwycięstwo Rosji uznał Pan Bóg za psie głosy.

Co mała Japonja dokazała, mogła dokazać potężna Polska, ale nasze panoszeki pchali się do kolan carycy Kata-

rzyny, tej, która cały naród polski nienawidziła i kopała.

Gdy tak biją pokłony Mikołajom i Jerzym, to jakby na urągawisko swoje i całego narodu śpiewają „Polak nie sługa, nie zna co to pany“, wywieszają to fałszywe hasło „z Polską szlachtą polski lud“, wzywając przez swych fagasów do zgody. — A iluż tam macie tego „ludu z polską szlachtą“! Czy może centrowców za lud uważacie i dlatego połączyliście się z nimi na zgubę tych, którzy pracują na was i są obciążeni t. j. ludowców. Nie ludźcie się panowie, bo nie zgnębiecie ludowców, bo jest was mała liczba, a centrowców możnaby na palcach porachować. Ludowców zaś jest ogromna armja, bo nietylko ci są ludowcy, co śmiało wyznają, że są takimi, ale i ci, których wy panowie za centrowców macie, jak: nauczyciele, organiści, mnóstwo urzędników, wreszcie ci, co z rozmaitych powodów od was są zależni, są ustami centrowcy, ale duchem i wolą nieugięci ludowcy. Wy ta panowie miarkujecie, co w trawie piszczy i polecacie centrowcom i wszechpolakom zawierać zgodę z ludowcami, ale to się nie stanie, dopóki nie udowodnicie c z y n e m, że chcecie iść drogą chrześcijańskiej sprawiedliwości.

Jak może być mowa o zgodzie ludu z polską szlachtą, a choćby tylko na razie z centrowcami! Bo przecież centrowcy, to potomki ekonomów, karbowych, gajowych, lokai, furmanów, którzy za czasów pańszczyzny bądź wyroki pańskie, bądź z własnej woli dyscyplinarki na grzbietach tych wykonywali, którzy na nich w pocie czoła pracowali. Czy wówczas była zgoda? Była, ale ze względu na bat, — taka psia.

Ludowcy, — to jest lud, którego ojciec ciężko za czasów ojczyzny pracowali i od pałczarzów katusze znosili — to lud, który dotychczas żywi i broni, a niema za to sprawiedliwej opieki, — to lud, który poznawszy przez oświatę, jakie mu się prawa należą, bez łaszenia się i uległości domaga się sprawiedliwości, jaka się mu według praw boskich i ludzkich należy.

A zatem

z ludźmi, którzy się łączą w centra i związki na zgnębienie swych braci,

z ludźmi, którzy niepoprawnie ciągle bębnią w uszy nieświadomym, że czarne jest białem,

z ludźmi, którzy na wybryki duchownych lub świeckich milczą, nie pomnąc na to, że Jezus Chrystus nazwał tych „psami milczącymi“,

z takimi ludźmi do zgody przyjść absolutnie nie może.

Nie może być wreszcie zgody, bo i czas nie po temu wobec nadchodzących wyborów. Gdy te nadejdą, musi być sprawa wyjaśniona. Nie będą decydować gazety, kto ma słuszość, ale zadecyduje wola ludu.

Przy przyszłych wyborach lud pracujący, ci wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób są nękami i wogóle ci wszyscy, którym nie tak ciężki jest kawałek chleba, jak żądni są sprawiedliwości, a brzydzą się fałszem i obłudą, staną pod sztandarem Stronnictwa Ludowego, a pasyży — ponieważ wyzerka wyborcza będzie niemożliwą, wcisną się pod tę centralną dziadowską płachtę, którą „spółka“ pospinała z dawniejszych szacherek wyborczych, aby bodaj raz jeszcze przy schyłku swego żywota zachłysnąć odorem tej płachty, wyborczymi matactwami nasiąkniętej.

G o g o l ó w 12/11. 1906.

*Jan Harnek.*

## Co ludowcy zrobili?

(Ciąg dalszy).

Jak są różne stany w narodzie, tak są i będą różne stronnictwa.

Są obszarnicy i bogacze, więc jest **stronnictwo konserwatywne** czyli zachowawcze, zwane popolicie stańczykowskim. Stronnictwo to chce zachować na wieki taki porządek społeczny, jaki teraz jest, bo taki porządek najlepiej owym panom dogadza. — Co chcą, to robią, mając rządy w rękę.

Ze stronnictwem zachowawczem łączą się biskupi i przeważna część duchowieństwa, bo i tym dobrze się dzieje pod rządami stańczyków, więc na cóż im zmiany.

Urzednicy zaliczają się przeważnie do **stronnictwa demokratycznego**, do którego należą także: większość lekarzy, adwokatów, inżynierów, średnio zamożnych przemysłowców i kupców, tudzież znaczna część mieszczaństwa. Demokraci chcą zmian w ustroju społecznym, ale takich zmian, któreby dogadzały przede wszystkim urzednikom, lekarzom, inżynierom, adwokatom, zamożniejszemu mieszczaństwu itp.

**Stronnictwo socjalistyczne** opiera się na rzeszy robotników, to znaczy ludzi żyjących z zarobku, a nie posiadających żadnego majątku, ani własnego war-

sztatku pracy. Socjaliści znów by chcieli, aby całe społeczeństwo przerobić na robotników, to znaczy, aby znieść własność prywatną. Fabryki i grunta wszystkie miałyby być własnością społeczną, a każdy człowiek miałby być przez całe życie robotnikiem u społeczeństwa. Do tego bodaj nigdy nie dojdzie.

Te trzy stronnictwa sformowały się już dawniej i pracują ze skutkiem dla swoich członków. Umizgały się one i teraz się umizgają do włościan, ale zdrowy rozum powiada chłopu, że żadne z wymienionych stronnictw nie nadaje się dla włościan, a rozwój owych stronnictw odbywa się mniej więcej ze szkodą włościan.

W miarę wzrostu władzy obszarników i bogaczy, włościanom powodziło się coraz gorzej i coraz większy ucisk odczuwali.

Wzrost wpływów stanu urzędniczego nie jest też dla włościan pożądanym, bo urzednicy żądają w pierwszym rzędzie ulg i coraz to wyższych pensyj dla siebie. Ot i teraz urzednicy narzekają, że im płaca za niska, a nie mają względu na to, że chłop już upada pod ciężarem podatków i przeróżnych danin. Demokraci, zarówno w Sejmie, jak w Radzie państwa, choć mając więcej posłów mogli wyrzeć większy wpływ na obszarników dla dobra chłopów, pilnowali głównie interesów miejskich, a chłopskie skargi i żądania prawie że lekceważyli, albo oceniali od zielonego stolika.

Z socjalistami także nie mogli się i nie mogą chlopi w żaden sposób połączyć, bo ani nauka o zniesieniu prywatnej własności nie trafia nam do przekonania, ani nie leży w interesie włościan socjalistyczna organizacja robotników rolnych, gdyż musiałyby się to odbić ujemnie także na interesach gospodarskich chłopu.

Aż zgroza pomyśleć, że tak długo, bo do roku 1889 nikt na to włościanom w Galicji nie zwrócił uwagi, że powinni utworzyć odrębne stronnictwo chłopskie, któreby sobie postawiło za zadanie na pierwszym miejscu bronić chłopów wobec innych stanów i żądać sprawiedliwego uwzględniania spraw chłopskich zarówno przy wydawaniu wszelkich ustaw, jak i przy szafowaniu pieniędzmi podatkowymi.

Ks. Stojałowski, który się podaje nie-

prawdziwie za ojca ruchu chłopskiego, nie jest nim przenigdy. Od r. 1875 wydawał on gazetki, ale na gazetkach jego aż do r. 1889 widniało hasło z „szlachtą polską — polski lud“. A wszyscy chłopci dobrze wiedzą, co znaczy taka spółka i jak chłopci wychodzili na owej spółce ze szlachtą.

Złotemi głoskami po wieczne czasy będzie to zapisane w historii ludu polskiego w Galicji, że **dopiero p. Bolesław Wysłouch**, przybywszy do Lwowa z Warszawy w roku 1889, zwrócił chłopom uwagę, iż powinni sobie chłopów wybierać postami. Uczynił to w *Przyjacielu Ludu*, który podówczas zaczął wychodzić we Lwowie pod jego redakcją. Od wydania też tego hasła przez p. Bolesława Wysłoucha rozpoczął się dopiero ten ruch ludowy, z którego wynikło zorganizowanie dzisiejszego **Polskiego Stronnictwa Ludowego**.

Hasło rzucone w kraj przez p. Bolesława Wysłoucha w r. 1889: **chłopi wybierajcie sobie chłopów na postów** — wyjaśniło odrazu stan rzeczy, jaki wówczas panował. Wszyscy zrozumieli znaczenie tego hasła i zarówno stańczycy, jak demokraci i ks. Stojałowski uderzyli na gwałt w swoich gazetach i książkach. Hrabia Stanisław Tarnowski, wódz stańczyków, napisał zaraz książkę pod tytułem *«Próby rozstroju»*. Demokraci w organie swoim *«Nowej Reformie»* skwasili się też bardzo na to hasło i pisali, że chłopu nie do poselstwa. A ks. Stojałowski z aresztu, w którym wówczas siedział za swoje haniebne sprawy kulikowskie, krzyczał także w *Więcu Pszczółce* przeciw wyborowi chłopów na postów i zawracał ludziom głowę różnymi wykrętami, jak to zresztą i teraz znowu czyni, torując drogę różnym centrowo-stańczykowskim kandydatom.

Hasło: **chłopi wybierajcie sobie swoich chłopów na postów** — podziałało elektryzująco na cały stan włościański. Wywieśnienie tego hasła stanowi też punkt zwrotny w stosunkach galicyjskich, jak to bliżej udowodnimy. Tej zasługi dla sprawy chłopskiej nie potrafi nikt ludowcom odjąć, bo na to są drukowane dokumenty z gazet, złożonych po bibliotekach. To zrobili ludowcy. (C. d. n.)



## Nowy zamach na chłopów.

Stańczyki nie śpią. Gazeta ich „Czas“ donosi, że Wydział krajowy ma przedstawić najbliższemu Sejmowi projekt zmiany przepisów o policji w gminach wiejskich.

Mało im jeszcze ustaw i przepisów niesprawiedliwych, jak ustawa drogowa, o polowaniu, myta itd., zachciewa się im jeszcze komisarzy policyjnych z gminach.

Oryginalne to są pomysły rządzącej kramem kasty, konieczne im się zachciewa niewoli chłopu, zawsze uważają ludek wiejski za baranów i stado owiec bezmyślnych. Naczelnika gminy i Radę gminną uważają sobie za baj baj, za jakąś hetkę pętelkę, za piątę koło u wozu. Komisarz policyjny byłby ich ideałem, a dla ludu sekatura. Pomyslcie Bracia, ileżto taki komisarz mógłby na wsi dokuczyć ludowi — tam troszkę gnojówka nie w porządku, ówdzie nie dostarczono ostu wypłević, (a na obszarach dworskich i teraz dużo go zakwita), tam studzienka się chyli, bo bieda w domu aż kwiczy i podatku niema czem opłacić. To wszystko nic, komisarz policyjny starałby się prześladować ludzi, bo miałby łaski u p. starosty.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że komisarzami policyjnymi robionoby nie chłopów, lecz znown jakies indywidua lub bankrutów z małych dworków. Gmino płac, a nie miałabyś prawa za swoje trzy grosze palca wtracić, za swoje wydane pieniądze na policję gminną miałabyś dokuczliwego opiekuna „policajka“, coby cię smagał bez litości. Ba, ba, nie koniec na tem, tu w „policajach“ narzuconych gminom jest ukryta inna niebezpieczna rzecz, takim „psim śwędem“ chcą panowie narzucić gminy zbiorowe, od „koziczka do rzemyczka“, aby się tylko wśliznąć do opanowania władzy gminnej nad niesfornymi chłopami.

Przyjaciele! Baczność! „Jak czujne brytany, co strzegą swej bramy“ pilnujcie, baczcicie, któredy i jaką krętą drogą chcą nam oligarchowie galicyjscy zabrać prawa nasze nadane ustawą z r. 1866. Chłop nie jest zdolny, jak twierdzą stańczyki — mieć prawa i dobry somorząd, chłop nie umie praw wykonywać, więc nam dajmy „komisarza-policajka“, niech go nauczy pokory. Nie może się paniczkom pomieścić w ich mózgowniach zakutych, że już zbankrutowało stare a głupie przysłowie, że „pokorne ciele dwie krowy ssie“ — owszem, pokorny a głupi stoi w sieni z kapeluszem u ziemi, a otwar-

ty i mądry wyzyskuje każdą sprawę korzystnie czy dla siebie, czy dla wielu.

Gdyby więc chciano w tegorocznej sesji sejmowej przeformować przepis zmieniający wykonywanie policji gminnej, wszystkie gminy niech usilnie zaprotestują przeciw temu, niech każda gmina wyśle protest do Sejmu przeciw narzuceniu komisarzy policyjnych. Już i teraz na wiecach niech uchwalane zostają rezolucje przeciwne tym zachciankom konserwatystów, bo byłby to bicz na chłopów, to byłaby jeszcze jedna plaga galicyjska.

Ludu Polski! do szeregu, pokaż, że jest w tobie siła, nie daj się wodzić za nos, pokaż, że umiesz sam u siebie rządzić.

*Franciszek Wójcik, z Wyciąż.*

## Propinacja.

Fundusz propinacyjny — jak wiadomo — jest własnością kraju. Za wykupno prawa propinacji zapłacił kraj w r. 1889 obszarnikom 134 miliony koron. Od r. 1889 aż do końca r. 1910 propinacja jest niejako w dzierżawie kraju, a z dochodów corocznych umarza kraj dług zaciągnięty na zapłatę owych 134 milionów. Rata umarzająca dług wynosi rocznie około dziewięć milionów koron, a zysk ponad tę kwotę składa się jako fundusz zapasowy. Po ostatecznym obrachunku w r. 1911 fundusz zapasowy zostanie do rozporządzenia kraju. Fundusz ten zapasowy, czyli niby zarobek kraju na wykupnie propinacji, wynosił z końcem roku 1905 40 milionów 214 tysięcy 137 koron. Rocznie wzrasta ten fundusz o sumę trzech milionów kor., czyli z końcem roku dosięgnie wraz z oprocentowaniem blisko do 60 milionów k.

Sumą tą rozporządzi Sejm krajowy w r. 1911, dlatego wybory sejmowe w r. 1907 będą miały niezwykle ważne znaczenie.

Jeżeli chłopci w r. 1907 zdobędą większość poselstw do Sejmu, to chłopci rozporządzą tą sumą, co im się słusznie należy, bo z ich kieszeni głównie te pieniądze wyciągnięto. Panowie też nie będą żałować choćby i miliona na wybory, aby mieć większość przy rozporządzaniu funduszem propinacyjnym.

Już choćby z tego względu walka wyborcza do Sejmu w r. 1907 będzie niezwykle zacięta.

Według obliczenia, przygotowanego dla Sejmu, w r. 1905 krajowy dochód z propinacji wyniósł 11 milionów 653 tysiące 620 K., z tego na ratę dłużną i administrację wydano

blisko 9 milionów K, został czysty zysk półczwarta miliona K.

Kraj ma z dzierżawy propinacji 11 milionów, z podatków pośrednich za trunki 8 milionów. Państwo zabiera z Galicji podatków od piwa, wódki i innych trunków około 50 milionów. Gorzelnie i browary w Galicji szacują swój wyrób na 20 milionów. Doliczymy do tego wyżywienie tysięcy rodzin propinatorów i ich zyski rocznie najskromniej razem na 40 milionów kor., a otrzymamy olbrzymią sumę rocznie około 130 milionów koron. Taką sumę wyciąga pijaństwo głównie z kieszeni ludu. A ile procesów, zbrodni wszelakich i nieszczęść wypływa z pijaństwa!

Przyjaciele, zastanówcie się nad tem wszystkim, a przyjdziecie do przekonania, że okrzyk: „prez z alkoholem“ musi grzmieć wszędzie.

A z tym okrzykiem łączy się i drugi okrzyk: „prez z opiekunami propinacji“, którzy podobowali karczmy pod kościołami i na rozdżach, aby w nie łowić nieświadomy lud. Łowy te powierzyli najsprytniejszym żydkom, którzy przez karczmy zakorzenili się w całym kraju.

Nadzieja, że się to zmieni w r. 1911, po wygaśnięciu prawa propinacji, już teraz musi być uznana za uludę. Dopóki „opiekunowie propinacji“ będą rządzić krajem, dopóty kwitnąć będzie propinacja.

## Zapytanie do Rady szkol. kraj.

W Nrze 42. *Przyjaciela Ludu* wyczytałem, że starosta w Łańcucie zezwolił okólnikiem rozesłanym do ks. proboszczów i nauczycieli na używanie sal szkolnych do zgromadzeń „związków katolicko-społecznych“. Zarządzenie to jest bezprawiem ze strony c. k. starosty i ks. inspektora Mazanka, bo po myśli § 37. regulaminu szkolnego i okólników c. k. Rady szk. kraj. z 2. lutego 1882 l. 8471 i z 19. maja 1894 l. 5440 i 7. XI 1900 l. 30.561 bez upoważnienia Rady szk. krajowej pod żadnym warunkiem nie wolno pozwalać na używanie budynków i izb szkolnych na inne cele, jak ściśle szkolne. Gdy zachodzi potrzeba użycia sali szkolnej, interesowani mają prosić o pozwolenie, bo według orzeczenia trybunału administracyjnego z 6 listopada 1896 l. 5872... „do użycia budynku szkolnego na inne cele, potrzebne jest pozwolenie władz szkolnych, chociażby budynek był własnością gminy“.

Widzicie więc z tego, Bracia Włościanie —

że wszyscy dzisiejsi kacykowie powiatowi (starostowie, inspektorzy itp.) w ostatnich podrygach, widząc, że złote czasy mijają bezpowrotnie, rozmyślnie gwałcą prawa, chociażby najwyższych władz. Oni chcą być wyżsi nad wszystkich. Do tego nie wolno dopuścić nam, lecz należy bronić się stanowczo. Szkoła jest przybytkiem oświaty i jej na cele agitacyjne i to jeszcze stronnictwa żydowsko-stańczykowskiego używać nie wolno.

C. k. władze szkolne odmawiają użycia budynku szkolnego n. p. na wieczorek dla ludu — urządzony przez młodzież szkół średnich w czasie wakacji, a mają odwagę rozkazywać otwierać podwoje szkoły na zgromadzenia jakichś Związków?

To być nie może, bo prawo jednakowe ma być dla wszystkich. Ludowcom nie pozwoliliby nigdzie na coś podobnego, więc i ludowcy nie mogą pozwolić innym i dlatego też wkładamy obowiązek moralny na posła Stapińskiego, aby w tej sprawie odniósł się do c. k. Namiestnika, czy mu wiadomem jest i znanem zarządzenie c. k. starosty jako przewodniczącego c. k. Rady szk. okr. w Łańcucie o nżywaniu sal szkolnych na cele Związków katolicko-społecznych. Czy starosta w Łańcucie wraz z ks. inspektorem Mazankiem sądzą, że w ten sposób przyciągną nauczycielstwo do obozu księżo-stańczykowskiego?

Myśl taką — należałoby nazwać szaleństwem. Nauczycielstwo w Galicji, znękanane, zdeprawowane — zgłodniałe za rządów stańczykowskich, wdycha gorąco do tej drugiej wiosny ludów w nadziei, że i dla niego zabłyśnie inna jutrzienka — swobody i lepszej doli.

**A** teraz słowo do Braci chłopów.

Mówimy otwarcie Wam, Bracia Włościanie — wszak z ludu pochodzimy — dla Was pracujemy i Ojczyzny, nie uważajcie nas dlatego, że inny strój nosimy — za swych wrogów — lecz dalej za braci — Wszak my Wasi. Jestem przekonany, że tak wyrodne dusze, godne napiętnowania publicznego w szeregach naszych nie znajdują się. Jeśli panował rozbrat pomiędzy włościanstwem a nauczycielstwem, wina nie nasza, lecz tych rozbijaczy stańczyków — Bobrzyńskich itp.

Teraz wstąpiła w nauczycielstwo otucha. Wolno nam się organizować, wolno nam otwarcie popierać prasę i Stronnictwo Ludowe i tak czyuimy, a obojętnych lub bojaźliwych zachęcamy — dodając im otuchy.

Niechże więc zapanuje zgoda i miłość, wiara i zaufanie pomiędzy braćmi włościan-

nami a nauczycielstwem, a możemy być pewni, że ta część Polski, którą zamieszkujejmy, stanie się w niedalekiej przyszłości — ludową.

Kolegów nauczycieli zachęcamy zaś do jak najlichnieszego zasilania *Przyjaciela Ludu* piórem, gdyż tylko w ten sposób może nastąpić wspólna wymiana myśli naszych.

*Nauczyciel ludowy.*

## Z Rady państwa.

„Koło polskie“ zdołało jeszcze jedną dziurę wybić w prawie wyborczem dla Galicji. W innych krajach będą wybory w jednym dniu, a tylko w Galicji będzie mogło namiestnictwo rozłożyć je na kilka dni, aby ułatwić stańczykom różne szachrajstwa. Tak bezwstydnie wyzyskują kolarze swoje mandaty na szkodę ludu.

\* \* \*

Podczas rozprawy nad wnioskiem kolarza Starzyńskiego przemówił w pełnej Izbie posłów imieniem ludowców poseł K u b i k. Mowę jego podamy dosłownie po otrzymaniu protokołu stenograficznego. — Wnioski uchwalono według Komisji.

\* \* \*

Poseł Olszewski przemawiał 20 bm. w Radzie państwa przeciw łączeniu gmin do głosowania i przeciw pluralności.

\* \* \*

Izba pauów obraduje już także nad ustawą wyborczą i zapowiada, że będzie za pluralnością. Gdyby się to sprawdziło, to mogą zajść różne niespodzianki.

\* \* \*

21. bm. zwyciężyła równość 201 głosami. Za pluralnością było 143, więc upadła.

## Przestroga dla organistów.

Organizacja organistów doznała znowu poważnej przeszkody, albowiem udało się księżom rozerwać co dopiero zapoczątkowane zjednoczenie organistów. Gniewał księży ogólny wiec organistów w Przemyślu odbyty, więc postarali się o to, że zjechało się w Kolbuszowy 6 b. m. grono organistów i uchwaliło oderwać się od „Głosu organistowskiego“ i komitetu, wybranego w Przemyślu.

Organisci zgromadzeni w Kolbuszowy u-

chwalili w ten sposób domagać się poprawy swego bytu, aby się księża nie gniewali. Żądają oni, aby im chłopci dali 400 Koron w każdej parafii, wolne pomieszkanie i odpowiedni kawałek pola, tudzież zabezpieczenie na starość i na wypadek choroby. Boją się organiści kolbuszowscy wojny z księżmi i dlatego chcą oszczędzać kieszeń księża, a wolą sięgnąć do kieszeni chłopskiej przypuszczając, iż potulni chłopci na to przystaną, zwłaszcza gdy księża poprą organistów. Otóż ta wygodna chytrość organistów kolbuszowskich może, a nawet musi raczej zaszkodzić, niż pomódz sprawie organistów. Poprawa doli organistów możliwa jest tylko kosztem ks. proboszczów. Ich dochody olbrzymie muszą się o tyle zmniejszyć, ile potrzeba dać organistom. Jeżeli organiści chcą być ładni u ks. proboszczów, to muszą się wyrzec poprawy swego losu. Gdyby organiści przy pomocy księży chcieli sięgnąć do kieszeni chłopskiej, to byłiby poczytani za wyzyskiwaczy i spotkaliby się z odmową od chłopów. To przeciw wiadomo organistom, że życie chłopskie jest biedniejsze od ich życia, więc chłop nie ma z czego dawać. O ile jesteśmy gotowi poprosić lud, aby pomógł organistom w ich pretensjach do księży dochodów, o tyle z drugiej strony musimy przestrzedz lud przed spółką księżo-organistowską, gdyby ta spółka chciała przywalać chłopów nowymi ciężarami.

## Z powiatów i gmin.

### Z powiatu Brzeskiego.

W nrze 47 *Gazety niedzielnej* umieścili naczelnicy gmin: Przyborowia, Łęk i Rudy-Rysia oświadczenie, że nie chcą czytać *Przyjaciela Ludu*, bo mają czysto księżo-pańskie gazety jak np. *Prawdę*, *Niedzielną*, *Kurjerka dąbrowskiego* (podobno już przestał się ukazywać *Red.*) i podobnego miana gadziny, to z nich nabywają prawdziwej mądrości. Ale niema się czemu dziwić, bo niedawno byli imieniny ks. wikariusza Michała Przywary, a na nich właśnie byli wszyscy wójcia parafii szczepanowskiej. Ponka musiała tam być arcydoskonała. Do tego może im jeszcze szumi „brud“ w głowach po tych imieninach, a bojąc się, żeby im *Przyjaciel Ludu* nie dosypał jeszcze więcej brudów, boby im mózgownice potrzebowały, więc wolą się oświecać dalej czystemi a jasnymi jak brylanty gadzinami: *Prawdami*, *Niedzielnymi*, *Kurjerkami* i im podobnymi.

Czytajcie więc dalej gadzinę, to dla was pigułka,

Do nich wam dodadzą choć troszkę pa-matki.

My dalej czytamy *Przyjaciela Ludu*,

Bo przez niego jedynie dokonamy cudu!

*Ludowiec*,

sąsiad parafii szczepanowskiej.

### Powiat Nowosądecki.

*Głos chłopca ludowca do Braci Włościan w powiecie nowosądeckim.* Byłem Potoczkwem, wierzyłem całą siłą mej wiary, w rozum polityczny, którego siedzibą jest Rdzios-tów-Świniarsko, czytałem słowa „Związku chłopskiego“, jak święte, nieomyłne słowa ewangelji — fałszywej. Było to poprostu ogłupianie dobrodusznego chłopca, były to drwiny z tej wiary, z tego zaufania, jakim mieszkaniem powiatu sądeckiego darzył braci Potoczkwów przez długie lata. Nic dziwnego. My chłopci — zwłaszcza z powiatu nowosądeckiego, mamy tak mało zmysłu krytycznego, że wszystko co nam ktoś powie, za dobre przyjmujemy, zwłaszcza jeśli coś podobnego słyszymy z ambony. I zadowoleni jesteśmy z tego, że nam dają spokój gdy rozchodzi się o jakiegokolwiek wybory, lub o inną sprawę publiczną.

Otóż Bracia zbudźmy się! Opuśćmy granice naszego powiatu, przyjrzyjmy się, jak tam chłopci śmiało zabierają głos, jak wypowiadają swe wiekowe bóle i krzywdy i radzą nad ich usunięciem. Ale tam już potrafili przejrzeć, zrozumieli wszystkie obietnice fałszywych opiekunów ludu i złączyli się pod sztandarem Stronnictwa Ludowego. Oni rozróżnili już ziarno od plewy, zrozumieli, że ludowi nikt nie pomoże, dopóki on nie zrozumie sam, gdzie leży źródło złego. A że to leży w znacznej części w tem, że w parlamencie reprezentował lud nie chłop duszą i ciałem, ale pan, ksiądz lub chłop „zpanoszony“, chłop-łokaj — tańczący na skinienie, jak mu zagrają. Takimi lizunami księżo-pańskimi są bracia Potoczkwowie. Zuacie ich dobrze. Wcale nie po chłopsku wyglądają i majątki coś niby pańskie. Nie dziwnego — przecież oni jeżdżą do Wiednia i Lwowa, a tam zarobek lepszy niż u nas chłopów na chowie bydła lub uprawie gruntu. Ale zapytajcie się, poco oni tam jeżdżą, czy aby bronić Waszych praw, aby Waszą nędzę i krzywdę tam odmalować, aby ścierać z ócz Waszych gorzkie łzy niedoli, aby zetrzeć krwawy pot z Waszych czoł? Nie — oni o tem zapomnieli, im dzieje się dobrze, —

oni pewni są, że lud tam pójdzie, dokąd sprzymierzeńcy Potoczka mu każą, — o nich mu się rozchodzi, — jeśli ich za sobą mieć będzie, to chłop ciemny dalej przed Potoczkiem czapkował i „jasnym panem“ nazywał go będzie. Ale czego się nie robi dla interesu? Bądźcie pewni, że gdyby Potoczek wiedział, że głosować będziecie przy przyszłych wyborach za nim pod warunkiem, że przystanie do Polskiego Stronnictwa Ludowego, to niedługo „pan poseł jakąś“ porzuciłby czarny kolor sukienki księżej, a przystroiłby się w białą-czerw. ludowców. Ale nam nie potrzebny taki ludowiec. Zdradził już tyle razy różne przekonania, zdradziłby i nas, zdradza bezustannie świętą sprawę ludu, a temsamem sprawę narodu polskiego — więc precz z nim!

Włościanie Bracia! Czy zdajecie sobie sprawę z tego, co znaczy mieć posła w parlamencie, któryby każde Wasze cierpienie, każdą Waszą krzywdę przedłożył tam, gdzie rozgrywają się najważniejsze sprawy. Narzekacie na nędzę, przeklinacie często swój los, upadacie pod ciężarem podatków, a może nie wiecie, że to wszystko od Waszych posłów zależy. Im więcej Wy takich posłów mieć będziecie, tem łatwiej i szybciej nędza znikać zacznie, bo oni Was skrzywdzić nie dadzą.

Bracia! Porzućcie tych lokajów Potoczków, którzy naszemu powiatowi tylko wstyd przynoszą, sami tuczą się i bogacą, a chłop coraz bardziej garbi się ku ziemi. Czy Wy wiecie o tem, że powiat sądecki to jeden z najbardziej biednych i ciemnych stron naszego kraju? Bo w nim Potoczek jest posłem i zastępcą marszałka powiatu, gdzie rządzi jeszcze stara tradycja szlachecka, a nią rządzi żydkowie. Sprzymierzeńcy ich to kler — który w ciemnocie ludu widzi jego zbawienie, — bo nawet do takiej instytucji, jak T. S. L. wrogo się odnosi.

Włościanie Bracia! Zbudźmy się — wyprężmy ramiona i zrzućmy z siebie tę gniołącą nas skorupę ciemnoty, tchórzostwa i wstecznicstwa! Idźmy za tymi, którzy widzą w nas ludzi zdolnych do życia, obywateli wielkiej Ojczyzny Polski, obywateli wolnych, nie ciemną masę, której się daje kopniaki — a takich chce nas mieć Polskie Stronnictwo Ludowe. — Precz ze zdrajcami i obłudnikami — Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe!  
*Wojciech Waligóra.*

**Z pow. Strzyżowskiego.**

*Ks. kanonikowi w Dobrzemachowie do pamiętnika.*

W dniach 7, 8, 9 bm. odbyły się poufne zebrania we wsi Dobrzemachowie, Wysokiej i Markuszowej, na których licznie zgromadzeni uczestnicy, oświadczając się za bezp. powsz. tajnem i równ. prawem głosowania, napiętnowali zabieg przeciwników nowej reformy wyborczej, jakoto „Koła polskiego“ i „Centrum lud.“, solidaryzując się natomiast ze Stronnictwem Ludowym i „wszystkimi obrońcami praw i słusnych żądań ludu“. W niedzielę zaś 11 bm. odbył się wiec „Związku kat.-społecz.“ czy „Centrum“ w kościele parafialnym w Dobrzemachowie. Ks. proboszcz, względnie kanonik, Wojciech Wnek, zastrzegłszy się, że nie uprawia z ambony polityki, uważał za swój obowiązek „przestrzedz“ przed „niepowołanymi apostołami“, którzy obiecują „gruszki na wierzbie“ „raj — choć wiadomo że raj utraciliśmy bezpowrotnie“, pomieszał ludowców z socjalistami, a opisawszy wymownie tę hydrę dwugłową, powołał się na Pismo św., które powiada, że przy końcu świata powstaną liczni fałszywi prorocy, co oczywiście wobec ostatnich zebrań odnośnie do proroków do cna się sprawdziło. Żeby jeszcze druga część była się spełniła, byłbyś wielkim ks. kanonikiem, a tak zaś jesteś .... Przyglądnijmy się Twojej działalności.

Pierwszą Twoją czynnością było widocznie w myśl ewangelicznego „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psują“ podwyższyć ludowi opłaty za msze św., śluby i pogrzeby — co słusznie oburzyło wszystkich, jeśli się zważy, że parafia dobrzemachowska obejmując 10 coś wsi, należy do najświetniejszych w całej diecezji. Jeśli kto, Ty w pierwszym rzędzie podkopujesz wiarę w sercach ludu swą zachłannością, na którą sarkają powszechnie, czując, że gdzie „skarb twój, tam i serce twoje“.

Przestrzegasz kobietę wiejską, by wplynęła na męża, żeby zaniechał pracy murarskiej przy torze kolejowym... bo stanie się socjalistą... Twierdzisz, że „Gwiazda Syberji“ i dramaty demoralizują lud... Jesteś człowiekiem z przed stu laty... i więcej... daleko więcej. Mieszając ludowców z socjalistami zdradzasz tępą nieświadomością lub gorszą od tego „złą wolę“, a może jedno i drugie. Występujesz przeciw ludziom, co starają się zdziałać to, co dawno powinno być Twem zadaniem: W powierzone Ci dusze siał złote ziarna dobra-prawdy i wiedzy, co budzi poczucie godności ludzkiej tak długo deptane, uświadamia prawa i obowiązki, chroni od brudu, karczem i rozpusty. To było naszym dążeniem, a Ty zwiesz to obiecywaniem gru-

szek na wierzbie, raj, który bezpowrotnie straciliśmy? Nie wierzysz w postęp, światło, w lepszą słoneczną dolę? Boś Ty powołany apostoł za tuste beneficjum i hojną paszę... a my „niepowołani“ zbałamuceni, zmarnowane syny społeczeństwa, bezbożnicy, my wierzymy i przyszłość naszą. Ty należysz do dalekiej, głuchej przeszłości, nie pierwszy, oby ostatni... Wy nie cofnicie życia fal... świat pójdzie swoją drogą.

#### Gwoździec pow. Brzesko.

Nic się prawie na lepsze w naszej wsi nie zmieniło. Ks. Bryja, dobrze już znany czytelnikom, postępuje, jak postępował. Wie on dobrze, że we wsi rozgoryczenie, że mu nikt nie nfa, że ludzie szemrają, a robi swoje. Musi być w parafii niezadowolenie, jeżeli ks. Bryja rządzi naszym majątkiem, bez naszego współdziałania. Chcemy wierzyć zapewnieniom ks. Bryji że pieniądze złożonych przez nas na kościół nie „skradnie“, nie możemy jednak przystać na to, abyśmy nie wiedzieli, co się z tymi pieniędzmi dzieje. A gdyby ks. Bryja umarł nagle (co nie daj Boże), kto złoży rachunki z gospodarki? — Komitet? Komitet kościelny u nas faktycznie nie istnieje. Nowowybrany Komitet ani razu nie był zwołany. Pogniewał się ks. Bryja, żeśmy go przewodniczącym nie wybrali i przewodnictwa na ręce nowego przewodniczącego złożyć nie chce. Nowy przewodniczący Michał Juskiewicz, jest przewodniczącym... malowanym. Powinien więc Juskiewicz przewodnictwo Komitetu kościelnego złożyć i za skutki księżej gospodarki odpowiedzialności nie brać na siebie. Gospodarki ks. Bryji na razie nie opisujemy, zwracamy się tylko do niego z prośbą, aby nas uwolnił od słusznej obawy. Ks. Bryję prosimy, aby przeczytał z ambony (jak zwykle robi) ten artykuł.

#### Z Niskiego.

Ciekawe zaiste teraz nastają czasy w naszym powiecie. Rozmaite puszyczki stańczykowsko-centrowe wobec zbliżających się wyborów do Rady państwa, poczynają wyłazić na światło dzienne i zwalczać postępowy ruch ludowy, który w naszym powiecie dopiero jest w zaczątku. Rozglądam się tu i ówdzie — a wszędy księża co sił nbijają się za tworzeniem jakichś nowych komitetów księży, których zadaniem ma być nie co innego chyba, jak tylko walka z ludowcami. Robota ta jednak, z tak wielką forsownością i nakładem sił przez księży pro-

wadzona — napotyka na poważny opór u świadomych rzeczy włościan, którzy mówią księżom tak: My chłopci pomożemy Wam do zorganizowania związków, lecz po wyborach. Teraz nawet mowy być nie może, abyśmy do zakładania tych związków rękę przykładali i sami na siebie bat kręcili.

Bracia Ludowcy! Mając przykład, jak krzątają się już przeciwnicy przed wyborami, powinniśmy i my nie zasypiać sprawy, lecz również zakładać po gminach komitety wyborcze, aby przy Boskiej pomocy odnieść nad wrogami ludu zwycięstwo.

Jednajcie więc Bracia i łączcie przyjaciół, abyśmy przy nadchodzących wyborach złamali przewagę posłów pańskich, którzy obarczali nas przez długie lata coraz to nowymi podatkami i ciężarami i pod każdym względem dotkliwie nam się dali we znaki.

Chłopi stanowią większość narodu, więc słuszna jest rzecz, że im się należy więcej posłów.

J. R.

#### Trześń pow. Kolbuszowa.

Jadąc do Kolbuszewy 3 bm. natrafiłem na drodze należącej do gminy Trześń na spora, bo około 70 liczącą gromadę ludzi, odrabiających szarwark. Na moje zapytanie, ile dni robią za szarwark, odpowiedzieli mi ci ludzie, że wiosną robili po cztery dni pieszo i końmi po sześć dni, a teraz w jesieni robią tak samo, jak i na wiosnę. Zdumiałem się bardzo tą odpowiedzią wprost trudną do uwierzenia i zapytałem się jeszcze ludzi, kto ich zmusza do odrabiania tej tak niesprawiedliwej pańszczyzny szarwarkowej. Wszyscy zgodnie odpowiedzieli, że to sprawka wójta, który jest podobno wielkim zaufańcem starosty kolbuszowskiego.

Pośle Stapiński, zlituj się nad biednymi ludźmi z Trześni i przez zawiadomienie o tem odpowiednich władz uwolnij biedaków od takiej srogiej pańszczyzny.

W. Cwik, Zassów

## Z AMERYKI.

Prezydent Roosevelt przeciw milionerom. W odezwie do kongresu, który ma się zebrać w grudniu, wykazuje prezydent Roosevelt niebezpieczeństwo, które się kryje w dziedziczeniu nadmiernie olbrzymich majątków i projektuje nowy podatek spadkowy, który w przyszłości utrudniał będzie w wysokim stopniu wzrost wielkich mająt-

ków. Odezwa zwraca się także przeciw tru-  
stom (związki amer. milionerów), które nad-  
używając swej potęgi, przyczyniają się do  
ucisku ludu pracującego, który wskutek te-  
go poczyna się burzyć i traci do państwa  
zaufanie.

Boston, Mass., 31. października 1906 r.  
Przysłałam 16 dol. 50 ct. zebranych na wie-  
czorku Towarzystwa Narodowego Polskiego  
T. Kościuszki w Bostonie Mass za stara-  
niem Florjana Barana, które to pieniądze  
przeznaczone są na cele polityczne oświaty  
ludu dla Polskiego Stronnictwa Ludowego  
w Galicji.

*Czesław Hepke,*

prezes T. N. P. T. Kościuszki.

Kwotę 80 kor. 88 hal. otrzymałem i kwi-  
tuję, dziękując najuprzejmiej Rodakom.

*Stapiński.*

Thorndike Mass. Dnia 23 września mieli-  
śmy tu w Thorndike wesele, które wykaza-  
ło, że i lud polski w naszym miasteczku so-  
lidaryzuje się z walką, prowadzoną w Gali-  
cji przez Polskie Stronnictwo Ludowe.

Zenił się Józef Wójcik z Gruszowa Wiel-  
kiego (pow. Dąbrowa) z Maryanną Kamyk  
z Turzego (pow. Gorlice). Kiedy już napły-  
nęła liczna drużyna gości i rozpoczęła się  
na dobre zabawa, przemówił Ludwik Bogacz,  
rodem z Niedomic koło Tarnowa, wzywając  
gości do przyścia z pomocą ludowi polskie-  
mu, wodzącemu pod sztandarem Stronnictwa  
Ludowego śmiertelny bój z ciemiężcami  
w Galicji. Skutek tego wezwania był taki,  
że w jednej chwili posypała się moneta  
amerykańska na cele Stronnictwa Ludowego.  
Następujący goście złożyli datki: Szymon  
Jórczak, zamożny kupiec i farmer, z Kro-  
śnieńskiego 50 ct., Jan Zaleński 50 ct., Pań-  
stwo młodzi dolara, Józef Szczepanek 50 ct.,  
Jan Chrabaszcz 50 ct., Grzegorz Bania 25 ct.,  
Jan Zachara 25 ct., Michał Nowak z Toni  
25 ct., Ludwik Panek 50 ct., Antoni Gole-  
mo 50 ct., Kazimierz Korzec 25 ct., Fr. Ko-  
rzec 25 ct., Jędrzej Pora 50 ct. Ci wszyscy  
z powiatu Dąbrowskiego. Ludwik Bogacz  
50 ct., Ludwik Hajduk 50 ct., ci dwaj z Tar-  
nowskiego.

Razem złożono 6 dolarów 55 ct., czyli  
31 Kor. 70 h., którą to kwotę przesyłam na  
ręce redakcji *Przyjaciela Ludu*. Datek po-  
wyższy dla Stronnictwa Ludowego składano  
tak rzetelnie, że aż serce się radowało na  
widok tej gotowości i zapału Redaków dla  
słusznej sprawy chłopskiej. Znalazło się po-  
śród gości tylko czterech takich, co się im  
to nie podobało, (Czyrgo, Lekarczyk i i.) ale  
ci widząc, że nie dla nich miejsce wśród

uświadomionych, znikli cichaczem z wesela,  
tak, żeśmy nawet tego nie zauważyli, a po-  
zostali, goście bawili się ochoczo do późnej  
nocy.

My ludowcy z amerykańskiej tułaczey  
ziemi wzywamy Was Bracia Włościanie  
z Galicji — garnijcie się pod sztandar  
Stronnictwa Ludowego, bo tylko pod jego  
znakami walcząc, jutrzeńki wolności i wy-  
swobodzenia z kajdan stańczykowsko-księżey  
niewoli spodziewać się możecie.

Prez z obłudą centrowo-wszechpolską!  
Niech żyje wola Ludu świadomego!

Oświeć Boże zwierchność duchowną, aby  
tylko to czyniła, co może służyć ku chwale  
Twojej, a ku uszczęśliwieniu i pożytkowi  
ciemieżonego na każdym kroku ludu pol-  
skiego.

Kończąc, składam Rodakom-ofiarnawcom  
serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“ i śię  
Braciom Ludowcom w Galicji słowa zachęty  
i otuchy do walki wytrwałej o zupełne ró-  
wnouprawnienie pokrzywdzonych dotąd mas  
ludowych.

*L. B.,*

na zawsze ludowiec.

## Władomości polityczne.

### Polska.

Arcybiskup poznański ks. Stablewski otrzy-  
mał odpowiedź od rządu pruskiego, że walka  
z dziećmi polskimi będzie nadal prowadzona.

Dotychczas strejkuje przeciw niemieckiej  
nauce religii już sto tysięcy dzieci. Rodziców,  
których dzieci należą do strejku, ponsuwał  
rząd pruski od wszelkich urzędów. Aż 160  
skarg sądowych o podburzanie wytoczył rząd  
pruski redaktorom i innym osobom za pod-  
mawianie dziatwy do oporu.

Widząc, że to wszystko nie skutkuje, chwytą  
się rząd łotrowskiego środka: zabiera dzieci  
z pod ojcowskiej opieki do ochronek pruskich,  
aby je tam zniemczyć. Nawet uczciwsze ga-  
zety pruskie nazywają to barbarzyństwem.

Dziwna rzecz, że „Koło polskie“ w Ber-  
linie w czasie rozprawy nad polityką rządu  
pruskiego, jaka się toczyła w parlamencie,  
zupełnie tej sprawy nie poruszyło.

W zaborze rosyjskim odbywają się  
spisy wyborców. Gazety podnoszą, że zapał  
ludności dla wyborów znacznie zmalał w po-  
równaniu z zeszłorocznym.

Pozatem nic się nie zmieniło w położeniu  
politycznym Królestwa Polskiego.

### Z obcych stron świata.

Austria. Cesarz wyjeżdża na trzy tygodnie

do Budapesztu. — Delegacje wspólne zwołane już do Budapesztu na 25 bm. W czasie obrad delegacji mają się odbyć różne uroczystości. — Rokowania ugodowe austriacko-węgierskie zmierzają do podziału celnego. Galicja by na tem wyszła nieźle. — Marszałkiem Austrii dolnej zamianowany książę Lichtenstein, stronnik polityki burmistrza wiedeńskiego Luegera. To wskazuje także na to, że wpływ następcy tronu bierze górę.

Francja uniknęła wojny kościelnej. Nowe ministerstwo tak pokierowało sprawą, że duchowieństwo się uspokoiło.

Rosja szkuje się do nowych wyborów do Dumy, a rząd carski z góry zapowiada, że ponownie rozpędzi posłów, jeżeli zechcą krytykować rząd. Mimo to przepowiadają, że wybrani będą jeszcze radykalniejsi posłowie.

Zamachy krwawe trwają dalej. W samej Rydze zgładził rząd carski 1600 ludzi podejrzanych o chęć buntu.

## Okruszyny.

Sejm krajowy odbędzie posiedzenia 27. 28. i 29. grudnia b. r. dla załatwienia przewidzianego budżetowego. Normalna sesja odbędzie się w lutym i marcu. Wydział krajowy przygotował do uchwalenia ustawy: reformę wyborczą, drogową, łowiecką i służebną. Sesja ma potrwać sześć tygodni, a trzeba, aby i lud wziął udział w obradach przez petycje.

Przygotowania wyborcze rozpoczęły już różne stronnictwa od zbierania funduszków na koszt druków, wieców i t. p. Obszarnicy nałożyli na siebie podatek po 10% od podatku osobisto-dochodowego, a 3% od podatku gruntowego. Wszechpolacy rozesłali odezwę do swoich agitatorów, aby zbierali pieniądze. Centrowcy spodziewają się znacznych funduszków z dochodów „Związku katolicko-społecznego”. Starorusini (moskalofile) zebrali już 50 tysięcy koron, a spodziewają się zebrać pół miliona. Ukraińcy nawołują w gazetach do usilnych starań o pieniądze. Socjaliści mają stałe opłaty od członków.

A cóż my na to? Ludowcy! pamiętajcie, że nas zasypią papierami i agitatorami, jeżeli nie będziemy mieli pieniędzy na obronę.

Arcybiskupi ks. Bilczewski (rzym. kat.), ks. Szeptycki (gr. kat.) i ks. Teodorowicz (orm. kat.), tudzież biskupi ks. Nowak z Krakowa, ks. Wałęga z Tarnowa, ks. Pelczar (rz. kat.) i ks. Czechowicz (gr. kat.) z Przemyśla i ks. Chomyszyn (gr. kat.) ze Stanisławowa odbyli

wspólną naradę w Przemyślu. Tylko ks. kardynał Puzyna nie wziął udziału. Narady trwały dwa dni (12 i 13 bm.), przedmiot obrad i zapadłe uchwały utrzymane są w tajemnicy, ale powszechnie piszą i mówią, że była tam mowa o nadchodzących wyborach do Rady państwa i że uchwalono wspólny list pasterski jako agitację wyborczą. Oby tylko nie mieszało kościoła św. do agitacji wyborczej.

Księża katecheci nauczający religii w szkołach ludowych przygotowują szturm do Sejmu o zapłatę za tę naukę. Pisze o tem tarnowski *Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski* z 20. listopada b. r. Nadto mają księża żądać od Sejmu ustanowienia dyecezyjnych inspektorów dla nauki religiji i to aż trzech takich księży inspektorów miałoby być na każdą dyecezę. Katecheci mieliby otrzymać po 240 koron rocznie, a inspektorzy zwykłe pensje inspektorskie, to znaczy do 4000 koron rocznie.

Jakże to bolesne, że księża, którzy ludowi zachwalają ubóstwo i pogardę dla dóbr doczesnych, sami nawet religji św. nie chcą uczyć inaczej, tylko za pieniądze. — A wszak i teraz położenie materialne księży należy do najlepszych. Wprawdzie pensja ks. wikariuszów jest niewielka, ale dochody mszalne, pogrzebowe, koledy itd. przynoszą kilka razy więcej, niż pensja. — *Dwutygodnik katechetyczny* powołuje się na to, że w Czechach płacą katechetom osobno za godziny, — ale w Czechach księża nie mają ani połowy tych dochodów, co nasi.

Dajcie pokój ks. katecheci, nauczycielom trzeba pierwej dać, bo oni obciążeni rodzinami, a dochodów bocznych nie mają.

Podatek za ciemnotę. Na dworcu kolejowym w Tarnowie aresztowano agentów emigracyjnych Abrahama Kollera, Chajma Kollera, Jakóba Strauba i Lejzora Izera, pochodzących z Mielca, za oszustwa popełniane w ten sposób, że straszili włościan (jadących całkiem legalnie do Ameryki) różnemi przeszkodami i niebezpieczeństwami podróży, a gdy już zastraszeni oddali się im w opiekę, zdzierali z jednej osoby i po 90 złr. „za przeprowadzenie przez granicę”. Już w Bierzanowie albo Podgórzu odbierali ludzi ajenci Weichmana z Mysłowic, aby znów tam agentowi nie wymknęło się pogłównne. Oszustom tym pomagał Jan Forczak, także aresztowany.

Aż zgroza pomyśleć, ile to krwawizny chłopskiej przez taką ciemnotę i nieporadność idzie do kieszeni wyzyskiwaczy.

Gazeta narodowa, organ szlachciców wscho-

dno-galicyjskich i wszechpolaków oskarża sędziów, że okazują za dużo współczucia dla niedoli ludu i że w rozsądzaniu skarg o petyki leśne za małe kary nakładają. Ze względu na nadchodzące wybory wzywa *Gazeta narodowa* władze sądowe, aby nakazały sędziom pakować buntowników do kryminalów na jak najdłuższy czas. Taką miłością dla ludu pała organ arcykatolika Włodzimierza Kozłowskiemu. Ostrożnie panowie z takimi wezwaniem, bo miarka cierpliwości ludu już pełna.

Wiec w Krakowie 20. b. m. przeciw gospodarce stańczykowskiej powiódł się doskonale. Zagaił p. Stapiński, przewodniczył p. Mioszowski z Biskupic, sekretarował p. Dziobek Fr. z Zygodowic, referował p. Majewski, a po nim przemówił adw. dr Bardel. Rezolucje przedłożone przez dra Bardla i Stapińskiego, uchwalono wśród oklasków. Żądamy w tych rezolucjach: 1) aby rząd położył tamę nadużyciom Florjanki, a winnych nadużyć pociągnął do odpowiedzialności, 2) aby rząd nakazał wypłacić fundusz rezerwowi zmuszonym podstępnie do wystąpienia asekurantom, 3) aby wszystkim ubezpieczonym przyznał prawo wyboru i wybieralności do zarządu Florjanki, 4) aby w Dyrekcji zasiadali ludzie fachowi, 5) podziękowano p. Majewskiemu za wydobycie na światło dzienne stańczykowskiej gospodarki we „Florjance“.

Wiece o Florjance odbywać się będą w całym kraju.

**Urzędowy kawałek.** Konsystorz metrop. ob. łac. we Lwowie rozesał tymi dniami do wszystkich urzędów parafjalnych jako rzecz urzędową, a więc wolną od opłaty pocztowej następujący okólnik:

Do l. 48/ord.

Exoffo.

#### OKOLNIK.

Na prośbę Redakcji *Gazety niedzielnej* podajemy do wiadomości, że już w tych dniach wyjdzie „Kalendarz Gazety Niedz.“.

Zważywszy dodatnią działalność tego tygodnika oraz poczytność kalendarza w poprzednich latach ufamy, że Wielebne Duchowieństwo poprze to wydawnictwo jako swoje własne i poleci je swoim parafjanom.

Lwów, 5. list. ob.

† Józef Arcyb. w. r.

Jeżeliby podobny „urzędowy kawałek“ spreparował chłop lub robotnik, popamiętałby długo różnicę między tem, co to jest „urzędowe“ a prywatne. Niedługo zacnie się „ex

offo“ rozsyłać *Gazetę niedzielną*. Ciekawimy co na to powie Dyrekcja poczt.

I takie rzeczy robi arcybiskup ks. Bilczewski. Czy nie jest to wielkie poniżenie godności arcybiskupiej? A potem mówią, że to ludowcy psują szacunek dla duchowieństwa!

**Przeproszenie.** Oświadczam, że w rozmowie na trzcu w Brzesku o wiecu odbytym 6/5 b. r. w Szczepanowie, nie miałem zamiaru obrażać W Pana Dra Szymona Bernadzikowskiego, dla którego od dawna czuję prawdziwy szacunek i wdzięczność.

O ile zaś podówczas nieświadomie użyłem wyrażen, któremi WP. Dr Bernadzikowski mógłby się czuć dotkniętym, oświadczam, że takowe odwołuję i na tem miejscu go przepaszam.

Brzesko dnia 26/X 1906. Stanisław Pasierb mp., Marcin Wasik mp., Ambroży Boruta mp.

**Herszt opryszków.** Tomasz Szajer, ozdoba „Koła polskiego“ w Wiedniu i filar centrowców, z ambon polecany do ponownego wyboru na posła, doczekał się takiej sławy, że aż c. k. Namiestnictwo ostrzega przed nim ludność osobnymi urzędowymi okólnikami. Oto, co pisze Namiestnictwo:

„Dochodzenia, przeprowadzone w jesieni zeszłego roku z powodu skarg emigrantów (w Szwecyi, *Red.*) wykazały, że najwięcej przykrości doznają robotnicy od dozorców Leiby i Abrahama Verständigów, z których pierwszy pochodzić ma z Nienadówki w Galicyi (właściciel dóbr w powiecie Mieleckim, *Red.*). Stwierdzono, że ci dwaj dozorczy czynnie znieważali, wyzyskiwali i uciskali robotników, którzy podlegają zupełnie ich władzy, albowiem ci dozorczy ich zgodzili i wypłacają im zarobki. Zarobki te nie są jednak normalne, tj. takie, jakie pobierają robotnicy miejscowi, lecz o wiele niższe. Zarząd fabryki nie wypłaca bowiem zarobków wprost robotnikom, lecz dozorcóm, którzy zarachowują zarządowi fabryki pełne normalne zarobki, obcym zaś robotnikom, przez siebie zgodzonym, wypłacają znacznie niższe wynagrodzenie. Różnica stanowi dochód dozorców. Leibie Verständigowi udowodniono nadto, że robotnikom sobie podległym, a należącym do związku wojskowego, nie pozwala wyjeżdżać na zebrania kontrolne i uczynić zadość innym obowiązkom ustawy wojskowej, tak, że robotnicy ci muszą obawiać się kar w razie powrotu do domu, przez co jeszcze bardziej dostają się w moc swego ciemiężyciela.

„Przy werbowaniu robotników ma być

tym dwu dozorcóm pomocnym brat Leiby Verständig, Leisor Verständig, mieszkający w Budziszynie w Saksonii i rozmaici ajenci w Galicyi, a między tymi Adolf Femminger, Tomasz Szajer i N. N. Goldmann w Rzeszowie (dzierżawca biura Szajerowego i spółnik, *Red.*). Robotnikom zgodzonym, których używa się częstokroć w najbardziej niebezpiecznych przedsiębiorstwach, daje się do zrozumienia, że są oni ubezpieczeni od wypadków. Tak jednak w rzeczywistości nie jest, szwedzkie bowiem towarzystwo ubezpieczeń od wypadków, w którym się ubezpiecza, w myśl szwedzkiej ustawy krajowej z dnia 5 lipca 1901, nie jest obowiązane wypłacać cudzoziemcom jakichkolwiek rent na wypadek uszkodzenia lub kalectwa. Takim robotnikom wypłaca towarzystwo jedynie koszta pogrzebu w kwocie 60 koron.

„Wobec tego, iż robotnicy nie otrzymują pełnych zarobków i nadto są narażeni na samowolne i srogie obchodzenie się, widzi się ministerstwo spraw wewnętrznych zniewolonem przestrzedz robotników galicyjskich przed udawaniem się na roboty sezonowe do południowej Szwecyi wogóle, a w szczególności przed przyjmowaniem pracy w fabrykach Ifö i Bromölla i to za pośrednictwem osób wyżej wymienionych“. Okólnik kończy się poleceniem do odnośnych władz, aby przestrzegały ludność przed emigracją sezonową do Szwecyi południowej i aby z całą surowością wystąpiły przeciw owym ajentom.

O nadużyciach tych i wielu, wielu innych Tomusia Szajera, herszta żydowskiej bandy wyzyskiwaczy, wie dobrze i starostwo i namiestnictwo. Wszak w Sejmie podnosił w r. 1905 poseł Stapiński, iż przeciw Szajerowi wpłynęło 180 dochodzeń karnych. Pomimo to wszystko namiestnictwo, wbrew obowiązującym przepisom ustawy, przedłużyło koncesję Szajerowi, który jak żebrak obchodził biura urzędników i prosił o to, całując po rękach. I dostał koncesję za szczekanie na ludowców.

Z tego osądźcie Czytelnicy, co za zgniliżna moralna szerzyć się musi przy takich rzadach. Herszt opryszków, pożerający krwawą pracę wychodźcy-robotnika, jest koncesjonowanym ajentem, posłem do Sejmu i Rady państwa, członkiem „Koła polskiego“, filarem centrowców, podawanym z ambony za wzór rzeszy ludowej. Zaiste straszna kara musi przyjść na takich gorszycieli.

Dom komisowo-rolniczy w Bielsku (spół-

nik Stohandel, agent Stojałowskiego) naciągnawszy włością polskimi, gdzie się dało, zastawia teraz sieci na ruskich chłopów przez rozsyłanie ogłoszeń w ruskim języku. Niechże tedy bracia chłopci ruscy mają się na ostrożności!

Z Wrzaw, pow. Tarnobrzeg, donoszą nam, że niektórzy członkowie tamtejszej Rady gminnej przez swe wysługiwanie się żydom, nie tylko sami się w opinii ludu poniżają, ale i całą gminę na wstyd i pośmiewisko innych wystawiają. Na razie dla zaoszczędzenia im wstydu, nie wymieniamy ich nazwisk i nie piszemy obszerniej o wylizywaniu przez nich garnków żydowskich w nadziei, że przecież przestaną tej tak poniżającej ich roboty u Fiśłów, Ślamów i Chaimków. Czekamy więc poprawy!

W Zyrakowie pow. Ropczyce odbyło się 18 bm. zgromadzenie, zwołane przez ludowców. Przemawiali ludowcy: Jedynek, Osak, Siwula, Babicz i centrowiec — sekretarz Sądu z Dębicy, który próbował zachwalać swój towar — centrum — ale dostał porządne cięgi (słowne naturalnie) od ludowców i później udawał bardzo zgodnego.

Ofiary pijaństwa. Przed kilku miesiącami wyciągnięto z rzeki Chyde w Szkocji martwe ciało jakiegoś młodzieńca. W kieszeni jego znaleziono papier z napisem: „Nie próbujcie się dowiedzieć kim jestem. Moje życie jest stracone, umieram jako ofiara pijaństwa“. Gazety ogłosiły ten list i zaraz otrzymała policja aż 203 listów od nieszczęśliwych rodzin, z prośbą o bliższy opis owego młodzieńca. — Było więc 203 rodzin, które opłakiwały zniknięcie syna, brata, albo innego krewnego, oddanych pijaństwu.

Dola robotników. Śmierć w płomieniach znalazło trzech robotników podczas pożaru w kopalni ropy w Tustanowicach koło Borysławia. Orzechowski, wiertacz, Baltazarowicz, pomocnik wiertniczy i trzeci niewiadomego nazwiska.

Na „Warchołach“ koło Niska przy rozbiuranu szopy cegielnianej, należącej do hr. Rassignera zabity został N. Rosół 24-letni robotnik. Ojciec zabitego, kaleka na nogi i stara matka zostali pozbawieni jedynej pomocy na starość. W tej samej fabryce ucięto onegdaj jednemu robotnikowi język, a drugi doznał ciężkich obrażeń ciała. Hr. Rassigner, wł. cegielni, zachowuje się wobec tych okropnych wypadków obojętnie.

Starcia japońsko-rosyjskie. Gazety rosyjskie donoszą, że na wyspie Sachalin, należącej do Rosji, przyszło w zeszłym tygodniu

do poważnych utarczek między wojskiem rosyjskim a japońskim. Japończycy zatopili dwa okręty rosyjskie. Powód tych starć na razie nieznan.

**Szkoły i środki naukowe w Japonii.** Przed laty pięćdziesięciu niewielu Japończyków umiało czytać i pisać, dzisiaj ilość analfabetów nie wynosi nawet 10%. Uczęszczanie do szkół elementarnych jest zarówno dla chłopców, jak i dla dziewcząt obowiązkowe. Rząd utrzymuje 25 tysięcy szkół elementarnych, do których uczęszcza 5 milionów chłopców i dziewcząt; 250 szkół średnich, które mają 100.000 uczniów, a z tych przeszło 10% przechodzi do uniwersytetów, których jest siedm. Nauka języka angielskiego jest we wszystkich zakładach naukowych obowiązkowa.

**Szlachecki zamach na chłopską ziemię.** Pod tym tytułem wyszła z druku książeczka nakładem *Przyjaciela Ludu*. Zawiera ona w całości program rolny rządzącego w Galicji stronnictwa szlacheckiego i wykazuje dokładnie, dlaczego chłopci nie mogą się zgodzić na ten program, a muszą go zwalczać z całych sił.

Cena książeczki wynosi 10 halerzy. Zamać należy listownie w administracji *Przyjaciela* w Krakowie, a jako należność można włożyć markę pocztową w liście. Teraz zwłaszcza, gdy „kolarze“ w Wiedniu targują się o niepodzielność gruntów, powinien każdy chłop tę książeczkę dobrze przeczytać i nad tą sprawą się zastanowić.

Nowi prenumeratorzy, którzy nadesłali całoroczną przedpłatę 4 K., otrzymają z innymi i tę książeczkę bezpłatnie jako premję.

### Odpowiedzi Redakcji.

M. Jaworski: majaczyło im się, może po zabawie. Kto co chce, to widzi. — Prostującym z Woli bat.: podziwiamy Waszą gorliwość, ale nie umiemy, bo korespondent miał słuszność. — W. Niemiec, Olp.: posłałem 20/11 06. — W. Marek: Posyłamy 50 brosz., a programy później. — J. Bis: Opisu Palestyny nie mamy. Prędzej trzeba poznać swoją ziemię i dzieje. — W. Klimaj i St. Ch.: Znadto miejscowe sprawy, które najlepiej zatwcić na zgromadzeniu w gminie. — St. Stepek i W. Zawada w Ford City: posyłamy, a prosimy dalej pomagać. — J. Marecki: będzie na drugi raz, teraz za późno.

### Odpowiedzi Administracji.

Kamliński L.: premji do Am. nie posyłamy, za drogo by kosztowało. — Krasnowski Br.: otrzymaliśmy. — Lazor St.: gasetkę wysyłamy od

10/10 06. — Kaczówka Jan: pieniądze otrzymaliśmy, ustawa gminna i sądowa będą w kalendarzu naszym na rok 1907. — Surowiec Ludwik: otrzymaliśmy, dziękujemy. — Kotomyjec Ant.: prenumerata zapłacona do 1/3 08. — Boczar Ant.: 4 kor. otrzymaliśmy, zapłacono do 1/11 07. — Svec Józef: pieniądze otrzymaliśmy, premji do Niemiec nie dajemy. — Cesarz Jan: broszurki wysłane, adres „Zorza“, Lwów, Chorążczyzny 10. — Paterek Tad., Olbrycht Fr.: pieniądze otrzymaliśmy, p. Paterkowi broszurki wysłane. — Juraszek W.: pieniądze posłane.

Na Stronnictwo Ludowe złożyli w Potoku na zabawie: Wójcik Jan z żoną 1 kor., Janocha J. 1 kor., Pasieka M. 1 kor., Znój W. 1 kor., Wójcicki Jędrz. 30 hal., Wójcicki 40 hal., Przewłocki Aleks. 1 kor., Kubica Andrzej 1 kor.

Na fundusz prasowy: Komisarz Aleks. 50 hal.  
Na polityczne kształcenie ludu: Tow. Kościuszki z So. Boston 80 kor. 88 hal.

## Dr. Bardel Franciszek

adwokat krajowy

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

## KRÓLIKI RASOWE

ma na sprzedaż

FRANCISZEK DZIOBEK (młodszy)  
w Zygodowicach, poczta Wadowice.

## Z łąk i pastwisk

osiąga się podwójne i potrójne zbiory  
przez nawożenie

## Mączką żuźlową Thomasa

najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym.

Baczność  Baczność  
na znak ochronny **Star Brand** na znak ochronny

## Fabryki fosfatów Thomasa

Stow. zar. z o. p.

Generalny reprezentant

## JÓZEF KARRACH

we Lwowie.

ul. Kościuszki 18.

ul. Kościuszki 18.

Baczność na znak ochronny **GWIAZDA!**

**TOWARZYSTWO ZALICZKOWE W DĄBROWIE**

przyjmuje wkładki oszczędności tak z kraju jak i od wychodźców z Ameryki, Niemiec, Danji itd. Towarzystwo wypłaca od wkładek po 4%, procent od sta, a pożyczek udziela na 6% od sta. Przekazy pieniężne i listy należy adresować wyraźnie:

*Towarzystwo Zaliczkowe w Dąbrowie.*

**Żądajcie w każdej aptece**

by wam dawano tylko

**wyrobu aptekarza Szczepańskiego**

nadzwyczaj skuteczne środki

**„Zabłocki proszek dla nierogacizny“**

paczka za 60 hal.

— i —

**„Proszek holenderski dla krów“**

paczka za 1 koronę

Działają pewnie, są tanie a przewyższają dobrocią wszelkie tego rodzaju środki zagraniczne. Wydatek sownie się wynagradza, krowy dobrze żrą, przez co dają więcej mleka i pięknie wyglądają, wieprzki tuższą się wybornie przy wielkiej żerności.

Przy każdej paczce jest sposób użycia.

Przy zamówieniach wprost odemnie za 10 Kor. opłacam pocztę i zamawiający dostaje towar po cenach oryginalnych.

Żądajcie tych środków w składach aptecznych i Kółkach rolniczych, a bazoicie by wam dawano tylko wyrób gallojski aptekarza Szczepańskiego.

Główny skład i wyłączny wyrób:

**Apteka Stan. Szczepańskiego**

w Zabłociu przy Żywou.

**JÓZEF KUKULSKI**

JASŁO, ULICA FLORYAŃSKA.

**SKŁAD MASZYN DO SZYCIA i HAFTU**

oraz do celów przemysłowych najnowszych konstrukcji z pierwszorzędných fabryk. Części składowych, oliwy i t. p. Sprzedaż maszyn do prania, magli i wyżymadeł. Sprzedaż rowerów drogowych i wyścigowych. Wszelkie zamówienia skutecznie odwrotnie i osobiście. Bezpłatna nauka szycia, haftu i obchodzenia się z maszynami. Z agentami nie mam nie wspólnego. **SPRZEDAŻ NARZĘDZI ROLNICZYCH.**

**Popierajmy wyrób krajowy**

znakomity — przewyższający zagraniczny.

**Ceny bajecznie niskie.**

**Rzetelność i sumienność w dostawie.**

**Młynki do czyszczenia zboża.** — Czyszczą szybko i dokładnie.

**Młocarnie ręczne i kieratowe o kulowych łożyskach** nadzwyczaj lekko chodzące — materiał doborowy.

**Sieczkarnie i wszelkie inne maszyny rolnicze.**

Poleca również zupełne urządzenia

**do wyrobu dachówek cementowych.**

Jeden kompletny stół żelazny z 500 sztukami lanych żelaznych podkładek i jedna forma do wyrobu gąsiorów kosztuje **800 K.**

Froszę żądać cennika, który wysyłam darmo i oplatnie.

Sprzedaż najlepszych żużli Thomasa

**i skład maszyn rolniczych**

**Andrzeja Krukierka w Krośnie.**

**SINGERA**

**MASZYNY do SZYCIA**  
do różnych celów,

nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważyć należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach



Nasze składy poznać można po ubożnym znaku

**SINGER Co TOW. AKC. MASZYN DO SZYCIA**

Kraków — Szpitalna 40.

**FILIE:** Kraków, Kaźmierz, Wolnica. Tarnów, Wałowa 15. Nowy Sącz, Jagiellońska.  
Chrzanów, Mickiewicza. Ezeszów, Trzeciego Maja 5. Sanok, Jagiellońska, ob. Kółka roln.  
Jarosław, Krakowska 30. Tarnobrzeg, Rynek. Łańcut, Rynek. — Jasło, Rynek.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jaa Stapiński.

Ościenkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

I. Zjazd Delegatów Spółek rolniczych, zwołanych pod patronatem Wydziału krajowego, urządzony w Krakowie 7. b. m., wykazał dowodnie, że panowie z Wydziału krajowego są na złej drodze. Takie było ogólne zdanie wśród włościan — i niewłościan, którzy na ten zjazd z obwodów: Krakowskiego, Tarnowskiego, Wadowickiego i Nowosądeckiego przybyli. Rozgoryczenie wielu delegatów włościan było nadzwyczajne, a dodać trzeba — słuszne. Nie godziło się ścigać 300 ludzi do Krakowa na to, aby pp. Grabski, Sawczyński i Stefczyk mieli sposobność przedstawiać swoje niedojrzałe plany parcelacyjne, które nam są już znane z zeszłorocznej sesji sejmowej. Jeżeli pp. Grabski, Sawczyński i Stefczyk chcieli się dowiedzieć, co lud sądzi o ich pomysłach, to powinni byli na swój koszt poprosić włościan, ale nie na koszt spółek i Wydziału krajowego. Myślimy jechali na zjazd w celu omówienia istniejących spółek, a nie fantazji p. Grabskiego, które bodaj że nigdy nie zaistnieją. Tymczasem stało się, że fantazje p. Grabskiego zajęły nam trzy części zjazdu, a zaledwie czwarta część czasu została na wszystko inne, tak, że wnioski spółek nie przyszły wcale pod obrady. Niezwykle też było przewodnictwo p. patrona Stefczyka; wniosków, które nie były po jego myśli, nie dopuszczał wcale pod głosowanie, lecz „z urzędu“ usuwał z pod obrad. I to nazywam chorobliwym objawem, bo to prowadzi do zamarcia towarzystwa, a jest dowodem choroby na nieomylną czy zarozumiałość p. patrona. Uczestnicy zjazdu nie byli szkolnemi dziećmi, a p. Stefczyk nie miał prawa występować wobec nich w charakterze wszechwładnego profesora. Po co wreszcie ten pośpiech w zamknięciu obrad! Raczej należało zaniechać wycieczek do Rybny i Bochni, a zatrzymać zjazd jeszcze na drugi dzień i wyczerpać porządek dzienny w zupełności. Wydział krajowy raczy na przyszłość zabronić patronatowi podobnych eksperymentów, gdyż to musiałyby się źle skończyć.

Tyle co do ogólnego obrazu zjazdu. A teraz chodźmy do szczegółów.

Zjazd był liczny, bo przybyło przeszło 300 delegatów, wielu włościan przybyło na swój

koszt, aby się czegoś nauczyć. Ci się zawiedli smotnie.

Przewodnictwo było dwojakie — p. Stefczyk ogłosił się przewodniczącym z urzędu, a drugim przewodniczącym z wyboru był ks. Kopyciński z Gawłuszowic. Po zwykłych powitaniach, w których różni wielcy i mali dygnitarze wyładowali swoją żółć na „burzycieli“, a pochwalili zgodę i spokój, zabrał głos p. Sawczyński, radca Wydziału krajowego, dyrektor biura dla włości rentowych. Jak zagadkowy był jego referat „o pożyczkach na kupno gruntu“, tak jeszcze dziwniejsze było przemówienie. Mówił i mówił, a gdy skończył, powiedział mu jeden z księży, że zgromadzeni nic go nie zrozumieli. Więc musiał jeszcze raz wyjaśniać. Potem mówił p. Grabski — był socjalista, a teraz zbawca obszarników i referent agrarny Wydziału krajowego. Ten mówił zrozumiale, ale niepotrzebnie, bo wnioski jego na nic się zdadzą.

Pytania: dlaczego p. Sawczyński nie przyznał się, że jest dyrektorem biura dla włości rentowych, dlaczego p. Grabski nie powiedział zgromadzonym, że jego plany nawet szlachyce w Sejmie odrzucili? Przyznanie to byłoby uproszcilo dyskusję.

Krótki sens długich mów pp. Sawczyńskiego i Grabskiego jest taki: ci panowie chcą użyć kas Reiffaisena do swoich celów. P. Sawczyński chce, aby kasy Reif. były naganieczami dla włości rentowych, a p. Grabski znów pragnie wciągnąć kasy Reif. do swoich planów parcelacyjnych. A Wydział krajowy pozwala pp. Sawczyńskiemu i Grabskiemu na te zachcianki, gdyż spodziewa się Wydział krajowy, że tą drogą przygotowuje teren dla stańczykowskich planów agrarnych: dla niepodzielności gruntów i dla majoratów chłopskich.

Po kilku godzinach miętolenia na różne sposoby ogłosił p. Stefczyk, że wnioski pp. Sawczyńskiego i Grabskiego przeszły, ale faktem pozostanie, że większość delegatów była przeciwnego zdania, tylko despotyczne postępowanie p. Stefczyka odebrało im ochotę do przemawiania. To nie szkodzi. Możecie sobie panowie ogłaszać uchwały, ale zasie wam do rozporządzania się chłopskimi pieniędzmi w naszych ka-

sach Reif. To są nasze pieniądze, my za nie odpowiadamy i my też będziemy tak obracać temi pieniędzmi, jak my uważamy, a nie jak się zachciewa p. Grabskiemu. Eksperymentu robić może p. Grabski swoimi pieniędzmi, ale nie naszymi.

Dobry był referat p. Chmielewskiego o spółkach mleczarskich. Jego przemówienie zrozumieli wszyscy i przyznali słusność.

Obszerną rozprawę wywołał wniosek p. Jana Tatary o tem, w jaki sposób należałoby unormować koszt administracyjny w kasach Reif. P. Tatar jest znawcą tych spraw i chciałby jak najlepiej. Ale w tem nie ma p. Tatar racji, że ani członek Zarządu ani Rady nadzorczej nie może pobierać wynagrodzenia za swoje czynności. To już należy pozostawić do uznania zarządowi Kasy, a patronat ma czuwać nad tem, aby nie było nadużyć. W razie zauważenia nadużyć może patronat spowodować walne zgromadzenie członków kasy dostosowanych uchwał.

Z całego zjazdu ja wyciągnąłem tę naukę, że należy stanowczo żądać od Wydziału krajowego, aby nakazał p. Stefczykowi pilnować porządków rachunkowych w spółkach podlegających patronatowi, aby Wydział krajowy bezwarunkowo zabronił patronatowi wciągania kas Reif. do jakichkolwiek przedsiębiorstw. To należy zostawić zarządowi kasy i członkom, którzy są odpowiedzialni za bezpieczeństwo funduszu kasy.

Ponieważ niema nadziei, aby to Wydział krajowy uczynił, więc my chłopcy sami, należący do kas Reif. czuwajmy nad tem, aby tak było i nie pozwólmy p. Stefczykowi rozporządzać naszym groszem.

*Zastępca.*

C. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie udzieliło na premjowanie bydła włościańskiego: w Brzezinach 400 kor., w Czańcu 300 kor., w Czerwny 400 kor. Na budowę stajni przyznano Janowi Kaczakowi z Kaczaków w pow. Tarnobrzeskim 200 koron. (Jan Kaczak jest bogatym gospodarzem-lizuniem, więc dostał 200 kor. na budowę stajni, choć go stać postawić za swoje. W ten sposób c. k. Towarzystwo rolnicze, utrzymywane z funduszy podatkowych państwa i kraju, nagradza lizunstwo takich Kaczaków. Prosimy Ludowców, aby nam donosili przy sposobności o rozdziale premij za chów bydła, gdyż i to są fundusze z chłopskich podatków).

**Niektóre choroby królicze i leczenie tychże.**

Jak każde inne zwierze, tak i królik zapada na różne słabości, o czem nasi pier-

wotni fachowcy nie wiedzieli. Choroby różne powstają u królików z różnych przyczyn. I tak: z nieczystego powietrza, z przeciągów, wilgoci, z nieczystej paszy, od zakażenia się od innych, a najbardziej przyczynia się do różnych chorób — nieczystość w kłatkach.

Chcąc mieć z klatki zdrowe pomieszczenie dla królika, należy pierwsze dno nasmarować dobrze z wewnątrz mazią pogazową (terem), drugie dno ze spodu, a całą klatkę wewnątrz wybielić świeżo gaszonem wapnem, z małym dodatkiem kreoliny, z nawozu znów trzeba czyścić klatkę w lecie najmniej raz na tydzień, a w zimie co czternaście dni i dobrze ją słomą lub sianem wyścielić.

Najbardziej panującymi chorobami u królików są:

1. Świerzbowiec, czyli tak zwane parchy. Choroba ta nawiedza tylko starsze króliki, a objawia się z początku w postaci białej kory, z której w dalszym ciągu wytwarzają się strupy a te powodują wypadanie sierści. Parchy, są to maleńkie żyjątka, wgrzyzające się w skórę zwierzęcia i powodujące świądzenie; to też zaraz poznać królika zarażonego parchami, gdyż ciągle się skrobie. Parchy potrafią królika tak wyniszczyć, że w końcu musi zginąć, jeżeli zaraz w początkach nie zapobiega się temu. Można je zobaczyć na nogach, końcu nosa, koło mordeczki, koło części oddechowych, a później przenoszą się na całe ciało. Najlepszym lekarstwem na to jest:  $\frac{4}{5}$  spirytusu i  $\frac{1}{5}$  balsamu peruwiańskiego u. p. 40 gramów spirytusu i 10 gr. balsamu; to dobrze razem zmieszać i tem chore miejsca napuszczać co kilka dni, a strupy wkrótce ustąpią. Parchy pojawiają się także w uszach, gdzie strupy całe uszy zatykają. Lekarstwo na to: do flaszeczki ciepłej wody wlać kilka kropel kreoliny tak, ażeby po zmieszaniu woda miała kolor mleka; roztworu tego wlewa się do chorego ucha przez kilka dni po kilka kropel, aż strupy ustąpią, co trwa do 4 dni. Choroba ta powstaje przeważnie z nadmiernej wilgoci, albo od zakażenia się od innych zwierząt.

Ślinotok (śliniak). Na tę słabość zapadają tylko młode króliki, mające 4—8 tygodni, a powstaje ona od wilgoci i zimna. Jest to choroba bardzo zaraźliwa, (tak jak poprzędnia) to też chorego królika należy odłączyć, gdyż w przeciwnym razie wszystkie, co były razem, w jednym dniu zachorują, a bez pomocy lekarskiej giną. Królik dotknięty tą chorobą, przysiadła po kątach klatki, prze-

staje jeść, a mimo to zawsze pyszczkiem porusza, jak gdyby co przeżuwał, przyczem po obydwóch stronach z pyszczka toczy ślinę i cały koniec tegoż jest mokry, jak gdyby był czem tłustem nasmarowany. Lekarstwem na to jest: 2 gramy *kalichlorikum* w 50 gr. wody destylowanej, zlawszy do szklanki lub filiżanki ciepły ten rozczyń, zanurza się w nim choremu królikowi pyszczek aż po oczy, a w ciągu 48 godzin powtórzyć to jeszcze dwa razy, a królik pewnie wyzdrowieje.

3. Wzdęcie i kolka powstaje z paszy mokrej a zagrzaney, ze zboża bardzo suchego i t. p. Chory królik przestaje jeść, a brzuch jego jest tak naprężony, że królik z trudnością może się poruszać. Na to jest takie lekarstwo: Do łyżki wody wlać 2—3 krople *salmiaku* i to wlać królikowi do pyszczka, jeżeli to nie pomoże, to dawkę powtórzyć, a w ciągu pół godziny królik znacznie jeść.

4. Biegunka powstaje u młodych jak i u starych królików, może powstać ze ziemniaków spożytych w większej ilości, z trawy mokrej a zagrzaney. Choremu królikowi dawać przedewszystkiem pożywienie suche jak: owies, siano, dalej pieprzową miętę, cen-

turyę a nadto dać mu wypić a jeżeli nie chce, to wlać mu do pyszczka łyżkę odwaru z rumianku, małym królikom dać mniejszą ilość.

Jest jeszcze dużo chorób króliczych, lecz te mniej się pojawiają, więc je pomijam, nadmieniam tylko, że skoro spostrzeże się, że królik na jakąś chorobę zasłabnie, należy go natychmiast odłączyć i umieścić w osobnej klatce, a jeżeli słabość zaszła już za daleko, to najlepiej królika zaraz zabić i jeżeli choroba była zaraźliwa, zakopać.

*Fr. Dziobek, młodszy.*



**Na reumatyzm**, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane *Linalmentum Gauthieriae compositum* z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

### „NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

## BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

kupił na parcelację

DOBRA

## PODLESZANY i TARNOWIEC

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta, telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Gruntu bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają.

Łąki również do nabycia.

Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne.

Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny.

Wszelkich informacyi udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze de legat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

# BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

## KIELANOWICE

w powiecie sądowym Tuchowskim.

Sąd, szkoła, kościół parafialny, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacya kolejowa, jarmarki co tygodnia w sławnym z odpustów **Tuchowie**, oddalonym zaledwo o jeden kilometr (a więc w bezpośredniem sąsiedztwie Kielanowic). Młyn w miejscu w Kielanowicach.

Grunta doskonałej jakości, częścią lekkie przypiaszczyste nader plenne glinki o dobrem nachyleniu do słońca, a częścią niezalewne równie nad rzeką Białą.

Drzewo budowlane i opał łatwo i tanio do dostania na miejscu w Kielanowicach i sąsiednim Burzynie.

Obszar 370 morgów: ról, łąk i lasu.

Ceny przystępne. Liczne i bardzo dobre budynki dworskie na sprzedaż.

Budynki dworskie tak rozłożone, że doskonale pozostać mogą na miejscu do sprzedania wraz z gruntem dla kilku większych gospodarstw.

Wyjaśnień na miejscu udziela rzadca p. **Antoni Piasecki**.

Co tygodnia w środy przebywa w Kielanowicach Delegat Banku parcelacyjnego p. **Kajetan Baliński**, który sprzedaje grunta i odbiera pieniądze. P. Baliński mieszka w Zakliczynie, gdzie go można zastać w poniedziałki.

2-6

**Dyrekcya Banku parcelacyjnego.**

# BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

## GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacya kolei we **Frysztaku** (5 km.) kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materyał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia.

Wieś przy trakcie głównym — **Frysztak** — **Pilzno**.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej Wny **Jan Harnek**.

2-6

**Dyrekcya Banku parcelacyjnego.**

## Bank parcelacyjny we Lwowie

ulica Brajerowska 11 A.

kupit na parcelację dobra

# Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacya kolei: Wisniowa, między Jastem i Rzeszowem.

Kościół parafialny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materyałowy i opałowy, a także wyreby tuż przy polu do nabycia. — Obszar 980 morgów roli, łąk i lasu. Cena od 300 złr. w. a. za morg pola, (jak się rozumie wyreby znacznie taniej). — Na miejscu udziela informacji agent Banku parcelacyjnego p. Blicharz. — Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce Delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

3—5

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

## BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

objął do parcelacji dobra

# CZERESZENKI

w powiecie Kałuskim, między Lwowem a Stanisławowem, pod miasteczkiem Wojniłowem, gdzie jest parafia rzymsko-katolicka, polska szkoła, poczta i telegraf, sąd, urząd podatkowy.

Do stacyi kolejowej w **Martynowie** między Stanisławowem a Chodorowem gościńcem 14 kilometrów — zaś do stacyi **Wistowa** między Stanisławowem a Kałuszem 7 kilometrów.

W bezpośredniem sąsiedztwie świeża kolonia polska **Pawlikówka**, gdzie powstaje nowo ufundowany Zakład nauki rzemiosł dla synów włościańskich. W okolicy sporo już osad polskich, jako to: Łukowiec żarowski, Tomaszowce, Kopanki, Dołha Wojniłowska, Radwanów i inne.

Drzewo na budowę i opał tanie.

Obszar 500 morgów roli, łąk i lasu.

Ceny od 180 złr. za morg, a więc kupno bardzo przystępne.

Na miejscu udziela wszelkich informacji zarządca Banku parcelacyjnego p. Kobak.

Dyrekcya Banku parcelacyjnego

Deskur.

3—5

Bank Parcelacyjny objął na parcelację dobra

# ŁĘKI GÓRNE

w pow. pilźnieńskim.

Starostwo, sąd, urząd podatkowy, jarmarki, w Pilźnie oddalonym o 6 kilometrów. Stacja kolejowa w Czarnej 7 klm.

Szkoła i parafia w miejscu.

Grunty glinki przypiaszczyste — nader plenne — przepuszczalne — z nachyleniem „do słońca“. Łąki dwukośne słodkie. Las z gruntem do kupienia.

Drzewo budulcowe tanio do dostania w bezpośrednio sąsiadującym Zwierniku. Drzewo opałowe na miejscu.

Do parcelacyi 450 morgów: ról, łąk i lasów.

Wyjaśnień na miejscu udziela tamtejszy sekretarz gminy p. Stanisław Podraza i p. Józef Lazarek, gospodarz Banku parcelacyjnego w sąsiedniej Pogórskiej Woli.

Grunta sprzedaje i pieniądze odbiera Delegat Banku parcelacyjnego p. Kajetan Baliński, który w tym celu przebywa na miejscu w Łękach górnych co piątku, zaś co czwartku bywa w sąsiedniej Pogórskiej Woli, a mieszka w Zakliczynie, gdzie można go zastać w poniedziałki.

8—5

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie przeprowadza parcelację majątności

# LAS WIERZCHNIAŃSKI

położonej w powiecie kałuskim.

Dobra te oddalone półtorej mili od Kałusza, gdzie stacja kolejowa, leżą przy drodze powiatowej, prowadzącej od Kałusza do Tomaszowiec ( $1\frac{1}{2}$  mili), Wojniłowa (1 mila) i Dołhy Wojniłowskiej.

W tej ostatniej miejscowości, odległej o  $\frac{3}{4}$  mili, znajduje się parafia rzym.-kat. i szkoła polska. W okolicy bardzo wiele osad mazurskich, jak Tomaszowce, Niegowce, Dołha wojniłowska, Kopanki, Czereszenki, Humenów. Część Humenowa rozparcelowana przez kolonistów mazurskich przylega do majątności Las wierzchniański.

Obszar 204 mg. roli, łąk i lasu.

2—4

Grunta orne, powstałe z niedawnego karczunku.

Gleba pszenna, o głębokiej, urodzajnej warstwie, zawierającej kłobnicy. Lasy mieszane, przeważnie budulcowa dębina. Łąki w części zarzewione.

W okolicy rozwinięty silnie chów bydła, a Las wierzchniański do tego bardzo się nadaje.

Informacji udziela administrator Banku parcelacyjnego P. JÓZEF KOBAK, zamieszkały w Czereszenkach poczta Wojniłów, który przyjeżdża do Lasu wierzchniańskiego co poniedziałku.

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

## BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ul. Brajerowska 11 a

kupił na parcelację dobra

# WIEWIÓRKĘ

w powiecie pilzneńskim, 6 kilometrów od Dębicy, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, garnizon wojskowy.

Jarmarki tygodniowe w Dębicy, Zassowie i Radomyślu koło Czarny. Parafia (kościół murowany nowy), poczta i telegraf w Zassowie, o 2 kilometry oddalonym. — Gościniec i szkoła ludowa jest w Wiewiórcie. Grunta: glinki z piaskiem bardzo urodzajne i w bardzo dobrej uprawie z lekkim spadem o podglebin przepuszczalnym.

Obszar 320 morgów, łatwo podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. Skrzyński, a ceny ustanawia i grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na wtorki do Wiewiórki przybywa.

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

3-5

## BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ulica Brajerowska 11 a

kupił na parcelację dobra

# POGÓRSKĄ WOLĘ

w powiecie tarnowskim, 7 kilometrów od Tarnowa, przy gościńcu.

Do stacji kolejowej Wola rzędzińska 4 klm.

Grunta piaszczyste — żytnie i kartoflane, bardzo plenne. Łąki doskonałe dwu- i trzykośne, nawadniane. Położenie gruntów o lekkim nachyleniu.

Obszar 600 morgów, dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. Abczyński, a ceny ustanawia, grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców delegat Banku p. Kajetan Ballński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia na czwartki do Pogórskiej Woli przybywa.

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

3-5

# BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką  
we Lwowie, ulica Brajerowska L. 11 a

zawiązany i prowadzony przy współdziałaniu BANKU KRAJOWEGO  
organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Kto za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

**„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.**

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza:

II. Dyrekcja: Dr Deska Jan, Krzyżkowski Ignacy, Posnański Zygmunt

## Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny

przez Tryjest.

Jazda przez Tryjest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwiłtine urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austriackie akcyjne Towarzystwo żeglugi w Tryjeście

# „Austro Americana“

Jako jedyne, austriackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30. kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło Jeneralną Agencję dla Galicji i Bukowiny i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: opraco swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austriacki port Tryjest. Towarzystwo i jego Agencje mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepsze wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart okrętowych ułatwiają:

Jeneralna Reprezentacya Goldlust i Ska w Krakowie, ulica Lubicz L. 7  
oraz w Brodach, Podwoleczyskach, Ozerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.

oraz

Główna Agencja we Lwowie, Błonie 2

i prowincjonalne agencje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Uzoiwkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego.